

Trajektorie kapitalizmu (kapitałocenu). Ideologie powieści przemysłowych i środowiskowych

Tomasz Sobieraj

TOMASZ SOBIERAJ Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

TRAJEKTORIE KAPITALIZMU (KAPITAŁOCENU) IDEOLOGIE POWIEŚCI PRZEMYSŁOWYCH I ŚRODOWISKOWYCH

Powieść XIX-wieczna była najistotniejszym medium kulturowym swojej epoki; skrupulatnie rejestrowała dynamikę życia politycznego i społeczno-ekonomicznego Europy, oświeślała jego przemiany. Niezależnie od różnic etnokulturowych podlegała – jako produkt (towar) – mechanizmom gospodarki kapitalistycznej, co determinowało jej pozycję w systemie socjologiczno-literackim i na rynku wymiany kulturalnej. Autorki i autorzy powieści z tamtego czasu funkcjonowali w sieci podaży i popytu, musieli więc uwzględniać rozmaite gusty i oczekiwania czytelnicze, a także interesy wydawców. Znane są przypadki rynkowych uwarunkowań twórczości Honoré de Balzaca albo Émile'a Zoli. Zwłaszcza ten drugi potrafił wykorzystywać reklamę i skandal do zwiększenia popytu na własne powieści; stał się też przenikliwym diagnostą rozwoju kapitalizmu wielkoprzemysłowego i monopolistycznego oraz wyparcia jego wcześniejszych form (drobnego handlu).

Jako najważniejszy gatunek literacki nowoczesności powieść ogarniała właściwie wszystkie procesy zachodzące w obrębie tej formacji kulturowej. Do jej analiz i interpretacji zasadnie byłoby zastosować retorykę antropocenu i kapitałocenu, pojęć o bardzo dużym potencjale heurystycznym, uwidoczniającym się w coraz częstszym ich wykorzystaniu w naukach społecznych i humanistycznych¹. Ufundowane na tych pojęciach strategie badawcze pozwalają zreinterpretować wiele wątków ideowych występujących w powieściach XIX-wiecznych, dzięki czemu da się inaczej niż dotąd oświetlić np. problem relacji między kulturą a naturą, kwestię eksploatacji zasobów naturalnych, proces industrializacji i rozwoju technologii (przekształcający dotychczasowe struktury społeczno-ekonomiczne oraz świadomość poznawczą), wreszcie stosunek do świata pozaludzkiego.

Zróznicowanie ideowe XIX-wiecznych powieści odzwierciedlało się w odmiennych sposobach ujmowania i obrazowania relacji społecznych w świecie kapitalistycznym; uwidoczniało się także w przeciwstawnych podejściach do miejsca i funkcji pod-

¹ Jak wiadomo, oba terminy stosowane są jako nazwy długiego okresu geologicznego bądź społeczno-ekonomicznego. Literatura przedmiotu im poświęcona przyrasta lawinowo. Nie sposób tutaj przedstawić reprezentatywnego jej wyboru. W toku rozważań przyjdzie się odwoływać do wielu inspiracji płynących z różnych opracowań problematyki antropocenu i kapitałocenu. Drugi termin ma, rzecz jasna, wyraziste nacechowanie ideologiczne. Największy wkład w badania nad kapitałocenem wniósł J. W. Moore (*Capitalism in the Web of Life: Ecology and the Accumulation of Capital*. London – New York 2015).

miotu ludzkiego (i szerzej – całego gatunku) w makrokosmosie natury. Retoryka antropocenu i kapitałocenu przejawiała się w tych utworach w wielu wariantach i w różnym nasileniu.

Ekonomia kapitalizmu stanowiła systemową matrycę światów powieściowych w wieku XIX, choć niekiedy funkcjonowała w sposób niejawny, implikowany, a więc w głębokiej strukturze semantycznej. Antropocen manifestował się w retoryce powieści promujących różnorodne warianty ludzkiej sprawczości i uzasadniających (od strony ideowej oraz aksjologiczno-etycznej) sens antropogenicznych zmian w świecie społecznym lub naturalnym. Z kolei tematyczną dominantą powieści „kapitałocenowych”, zwłaszcza tych dotyczących przemysłu, była fabularyzacja kapitalistycznych relacji zachodzących między jednostką, społeczeństwem a naturą. Powieści „kapitałocenowe” mogły demaskować ciemne strony kapitalizmu, choćby takie jak wyzysk czy kolonialna grabież (w tym wariantcie dominował krytycyzm społeczno-ekonomiczny bądź przynajmniej moralno-obyczajowy). Zdarzały się jednak i afirmatywne realizacje ideologii kapitałocenu; w takim duchu należy odczytywać np. *Robinsona Cruzoe* Daniela Defoe² albo *Pieniądz* Émile’a Zoli. Oczywiście, ten podział ma charakter idealny (w znaczeniu typologicznym), tymczasem w rzeczywistości historycznoliterackiej występowały zjawiska pograniczne; stopień nasycenia utworów ideologią antropocenu lub kapitałocenu był różny, zdarzały się też ideowe i poznawcze pęknięcia czy niekonsekwencje.

Zorientowane ekokrytycznie badania literacko-kulturowej historii kapitalizmu, w tym szczegółowych jego komponentów, a więc np. paliw służących do wytwarzania energii, zyskują na Zachodzie coraz większą popularność. Dość przywołać monografię Heidi C. M. Scott *Fuel: An Ecocritical History*, opisującą materialną kulturę kilku rodzajów energii oraz paliw w ich literackich reprezentacjach³. W imponującym tempie i zakresie rozwijają się także – motywowane współczesną strategią transdyscyplinarności – badania nad literaturą ujmowaną jako ideowo-poznawcze i artystyczne świadectwo wyobrażeń o klimacie oraz interakcjach zachodzących między zmianami klimatycznymi a społeczeństwem ludzkim⁴. Przekrojowy charakter ma na tym polu monografia Setha T. Reno *Early Anthropocene Literature in Britain, 1750–1884*⁵.

Polska powieść okresu pozytywizmu i Młodej Polski konfrontowała się z doświadczeniem nowoczesności, determinowanym przez coraz prężniej rozwijający

² Jako „pracującego pana” określili zdobywcę wyspy F. Moretti w swojej interpretacji powieści Defoe (*Pracujący pan*. Przeł. P. Kaczmarski. „Literatura na Świecie” 2021, nr 11/12). Badacz zwrócił uwagę m.in. na kategorie pożytku, wydajności i komfortu, wokół których organizuje swoje życie bohater. Tekst o Robinsonie Cruzoe to rozdział monografii F. Morettiego *The Bourgeois: Between History and Literature* (London – New York 2013).

³ H. C. M. Scott, *Fuel: An Ecocritical History*. London 2018.

⁴ Przedmiotem co najmniej kilku studiów należących do omawianego tu nurtu badawczego stała się choćby twórczość É. Zoli, pisarza, w którego utworach silnie uwidoczniają się kluczowe idee antropocenu i kapitałocenu. Zob. J. Ungelenk, *Émile Zola's Climate History of the Second Empire*. „Ecozon@. European Journal of Literature, Culture and Environment” 2020, nr 1. – D. A. Finch-Race, *Elemental Ecocritique of Normandy's Industrial-Era Coast in Zola's „La Joie de vivre”*. „Modern and Contemporary France” 2021, nr 2. – A. Rose, *Coal Politics: Receiving Émile Zola's „Germinal”*. Jw.

⁵ S. T. Reno, *Early Anthropocene Literature in Britain, 1750–1884*. Cham 2020.

się system kapitalistyczny. Dzieje kapitalizmu w świecie zachodnim dałoby się podzielić na poszczególne fazy ze względu na dominujący w nich rodzaj paliwa i wytwarzanej z niego energii. Za Lewisem Mumfordem i Davidem E. Nye'em można przyjąć, że lata 1750–1890 to podokres paleotechniczny, cechujący się dominacją węgla (jako paliwa głównego), silnika parowego (jako energetycznego źródła transportu) oraz żelaza (zastępującego drewno w roli podstawowego budulca infrastruktury), około 1890 roku rozpoczyna się zaś podokres neotechniczny, w którym dominuje energia elektryczna, a podstawowym paliwem staje się ropa naftowa, napędzająca rozwój kultury przemysłowej⁶.

Paleo- i neotechnika znajdowały artystyczny wyraz w kreacjach światów powieściowych w XIX i na początku XX wieku. Dość przywołać powieści Charlesa Dickensa, Elizabeth Gaskell, Charlotte Brontë, Charlesa Kingsleya, Émile'a Zoli, Uptona Sinclaira, a także polskich prozaików – Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Artura Gruszeckiego, Ignacego Maciejowskiego (Sewera), Stefana Żeromskiego. W ich utworach nierzadko konfrontowały się dwa światy: przedindustrialny, stabilny, hierarchiczny, oparty na koncentrycznym modelu egzystencji i sentymentalnym, uczuciowym przywiązaniu do natury, oraz kapitalistyczny, labilny, zmienny, destrukcyjny poczucie bezpieczeństwa, nastawiony na maksymalizację zysku, rabunkowo eksploatujący zasoby naturalne.

Problematyka antropocenu i kapitałocenu układała się w XIX-wiecznej literaturze powieściowej w sieć wielu powiązanych ze sobą tematów, spośród których na plan pierwszy wysuwają się dwa: deforestacja i łącząca się z nią rozbudowa infrastruktury przemysłowej i – ewentualnie – komunikacyjnej (m.in. kolejowej), a także eksploatacja paliw kopalnych (węgla oraz ropy naftowej) albo metali (np. rudy cynku). W obu przypadkach uwidocznia się splot działalności człowieka i środowiska naturalnego; niegdyśjsze ujęcia binarne – choć ciągle funkcjonują w strukturach epistemicznych epoki⁷ – ulegają zakwestionowaniu lub przynajmniej problematyzacji. Pomimo częściowej rewizji paradygmatu antropocentrycznego XIX-wieczne powieści środowiskowe i przemysłowe sytuują się jeszcze w pojęciowo-ideologicznych ramach antropocenu i kapitałocenu.

Postęp cywilizacyjno-technologiczny w wieku XIX stanowił poważne zagrożenie dla ekosystemów natury, wywoływał zmiany w strukturach społeczno-ekonomicznych, podawał w wątpliwość dotychczasowe nawyki mentalne i systemy wartości, stawał się źródłem zarówno nadziei, jak i lęków egzystencjalnych. Literatura żywo reagowała na ten złożony proces, odnosiła się doń z dużą przenikliwością poznawczą, co uwidoczniało się np. w krytyce ekspansji rozumu instrumentalnego, który racjonalne zarządzanie naturą sprowadzał do maksymalizacji zysków dla człowieka. Gwałtowna deforestacja wzbudzała ostry sprzeciw tak znaczących postaci XIX-

⁶ Kompleksową i wielokontekstową charakterystykę trzech epok „technicznych” w dziejach ludzkości (na przestrzeni tysiąclecia) przedstawił L. Mumford w książce *Technics and Civilisation* (New York 1934; polski przekład – *Technika a cywilizacja. Historia rozwoju maszyny i jej wpływ na cywilizację* – ukazał się w 1966 roku). Zob. też D. E. Nye, *Consuming Power: A Social History of American Energies*. Cambridge, Mass., 1998, s. 251.

⁷ Radykalne przeciwstawienie kultury (ludzkiej) i natury wyrażał np. J. Michelet w *Introduction à l'histoire universelle* (Paris 1831). Częściowy wyłom w tym paradygmacie historiozoficznym spowodowała historiografia naturalistyczna drugiej połowy XIX wieku.

-wiecznej literatury, filozofii i nauki jak Alexander von Humboldt, Henry David Thoreau czy Iwan Turgieniew⁸.

Tematykę leśną podejmowało wielu prozaików i wiele prozaiček tamtej doby. Rozpatrywano ją w różnych kontekstach przedmiotowych, odwoływano się do rozmaitych inspiracji filozoficznych, tworzone z przestrzeni leśnych istotny komponent środowiska naturalnego i społecznego. Cechą wspólną powieściowych ujęć tematyki leśnej był sprzeciw wobec polityki deforestacji oraz idealizacja przestrzeni lasu. Las mieścił się w pojęciowych ramach ogólniejszej opozycji ideologicznej między czasoprzestrzeniami rustykalnymi a industrialno-urbanistycznymi. Taką opozycję – uruchamiającą nadto kontrast czynników klimatycznych – Elizabeth Gaskell uczyniła podstawą kompozycji fabuły powieści *Północ i Południe* (1855). Wyraźnie się ona przejawiała także w *Ziemi obiecanej* Władysława Stanisława Reymonta (1899) oraz w bardzo wielu powieściach i krótszych formach prozatorskich podejmujących krytykę industrializmu i urbanizmu – jak chociażby w twórczości Thomasa Hardy'ego. W XIX-wiecznej powieści tematykę sylwiczną często wiązano z krytyką działań kapitałocenowych, w tym przedsięwzięć industrialnych, których rozwój odbywał się kosztem środowiska naturalnego.

W polskim literaturoznawstwie nie zbadano dotąd kwestii dotyczącej brutalnej eksploatacji lasów oraz deforestacji – ani kompleksowo, ani przekrojowo. Brakuje monografii zbliżonej do najnowszej książki Anny Burton *Trees in Nineteenth-Century English Fiction: The Silvicultural Novel*⁹. Rodzime literaturoznawstwo skupiało się przede wszystkim na kulturowym (symbolicznym) znaczeniu natury, w tym lasów i drzew. Wartościowym przykładem zastosowania tej strategii badawczej jest monografia Małgorzaty Chwedczuk *Drzewa Elizy Orzeszkowej*; na uwagę zasługują też książka zbiorowa *Literacka symbolika roślin* oraz obszerny, 8-częściowy cykl monografii wieloautorskich *Las w kulturze polskiej*, w którym zamieszczono dużo cennych i poznawczo odkrywczych artykułów, m.in. omawiających literackie przedstawienia motywów leśnych i dendrologicznych – od staropolszczyzny począwszy, na literaturze XX-wiecznej skończywszy. Wątek niszczenia lasu wielokrotnie się w tych interpretacjach pojawiał, ale nie stanowił dominanty¹⁰. Warto wszakże nadmienić, iż fundator polskiego literaturoznawstwa ekokrytycznego, Jacek Kolbuszewski, już przed 30 laty podkreślał znaczenie przestrzeni leśnych w rodzimej literaturze i kulturze, początki kultu lasu sytuując w dobie romantyzmu. Badacz osadził romantyczną troskę o przyrodę i las w ramach mitologii narodowej i patriotycznej. Tę postawę ideową kontynuowano według niego później, albowiem: „Literatura drugiej połowy XIX wieku odziedziczyła [...] tradycję kultu lasu i w jego realizacjach nawiązywała świadomie do tradycji romantycznych przez przypominanie powstania styczińskiego”¹¹. Widać to choćby w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej,

⁸ Zob. G. P. Carpenter, *Deforestation in Nineteenth-Century Maine: The Record of Henry David Thoreau*. „Maine History” 1998, nr 1.

⁹ A. Burton, *Trees in Nineteenth-Century English Fiction: The Silvicultural Novel*. London 2021.

¹⁰ M. Chwedczuk, *Drzewa Elizy Orzeszkowej*. Toruń 2007. – *Literacka symbolika roślin*. Red. A. Martuszevska. Gdańsk 1997. – *Las w kulturze polskiej*. Red. W. Łysiak. T. 1–8. Poznań 2000–2012.

¹¹ J. Kolbuszewski, *Ochrona przyrody a kultura*. Wyd. 2, popr. Wrocław 1992, s. 90. Do książki tej odsyłam dalej za pomocą skrótu K. W artykule stosuję też następujące oznaczenia: B =

powieści, w której las staje się – jak to ujął Kolbuszewski – „świętynią przyrody i powstańczym pomnikiem: przestrzenia polskiego losu” (K 91). Kwestie społeczno-ekonomiczne rysowały się w tle; świadomość ekologiczna nie wytworzyła się jeszcze w postaci autonomicznej, lecz podporządkowała się głównemu przesłaniu powieści.

Romantyczne imaginarium kulturowe i ukształtowana przez nie topika sylwiczna zaczęły się w drugiej połowie XIX wieku konfrontować z dynamicznym rozwojem stosunków kapitalistycznych, w tym z urbanizacją i industrializacją, a więc z procesami negatywnie wpływającymi na cały ekosystem. Różnorodne wizje kapitalistycznej wytwórczości i wywoływanych przez nią konfliktów klasowych, ujawniane w polskiej literaturze tamtej doby, przedstawił niedawno Paweł Tomczok, rekonstruujący kilka płaszczyzn przemian społeczno-ekonomicznych, jakie zachodziły na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX stulecia¹². Badacz skupił się – by tak rzec – na antropocentrycznej i socjologicznej historii kapitalizmu przedstawianej w literaturze polskiej. Wskazane byłoby ujęcie tej problematyki z perspektywy humanistyki środowiskowej i przy użyciu wspomnianych już retoryk (dyskursów) antropocenu i kapitałocenu.

Polska powieść okresu pozytywizmu zasadniczo nie stała się apologią gospodarki kapitalistycznej, choć można odnaleźć utwory postulujące zmianę stosunków społeczno-ekonomicznych na wolnorynkowe i oparte na przemyśle wydobywczym¹³. Przykładem wydana w 1872 roku powieść tendencyjna Michała Bałuckiego *O kawał ziemi*, której kompozycja fabularna zasadza się na opozycji dwóch światów: arystokratycznego i burżuazyjnego. Bohaterowie pozytywni wywodzą się z tego drugiego. To Schmidtowie, ojciec fabrykant i jego wykształcony na Zachodzie syn, ludzie światli, postępowi, zacni, uosabiający ducha nowoczesności, animatorzy przemysłu wydobywczego. Stary Schmidt, typ kapitalistycznego self-made mana, korzystając z akumulacji pierwotnej, dorobił się niewielkiego majątku za granicą, a po powrocie do Galicji zamierzał otworzyć warsztat ślusarski. Instynkt inwestora pozwolił mu jednak przewidzieć zyski z udziałów w towarzystwie akcyjnym zajmującym się eksploatacją galmanu (rudy cynkowej). Choć początkowo prace wydobywcze nie przynosiły pożądanych skutków (z powodu zalewania kopalni wodą), to później, po technologicznej modernizacji kopalni, rozpoczął się proces wydobywania rudy. Schmidt, skupiwszy znaczną część akcji po niskiej cenie, dorobił się majątku i został właścicielem kopalni. Interes sukcesywnie rozbudowywał, tworząc nowe kopalnie i fabryki, a wraz z nimi osady robotnicze.

M. Bałucki, *O kawał ziemi. Powieść*. Warszawa 1886. – GH = A. Gruszecki, *Hutnik. Powieść współczesna*. Warszawa 1898. – GK = A. Gruszecki, *Krety. Powieść współczesna*. Warszawa 1897. – SN = Sewer [właśc. I. Maciejowski], *Nafta. Powieść*. T. 1–3. Warszawa 1894. – SP = Sewer [właśc. I. Maciejowski], *Ponad sity. Powieść*. „Ateneum” 1900, t. 1, z. 1–3. – Ż = S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*. Oprac. I. Maciejewska. Wrocław 1987. BNI 254. Liczby po dywizie wskazują numer tomu (w przypadku SN) lub zeszytu (w przypadku SP). W dalszej kolejności podaję numery stronic.

¹² P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*. Katowice 2018.

¹³ Kolbuszewski (K 94–95) zauważył, że „w literaturze [...] [okresu pozytywizmu] zabrakło radykalnego protestu przeciwko koncepcji »ujarzmiania« przez człowieka przyrody – może jednak dlatego, że wcześniej pozytywiści polscy takiej tezy nie formułowali”.

Schmidtowie uosabiają kapitalistyczny, z ducha protestancki *ethos* pracy, którego istotą jest maksymalna racjonalizacja wszelkich działań praktycznych i podporządkowanie ich zasadzie użyteczności, odgrywającej kluczową rolę w ideologii kapitałoceniowej¹⁴. Użyteczność pełni w powieści funkcję najważniejszego kryterium waloryzacji jednostek i klas społecznych. Adolf Schmidt, syn kapitalisty seniora, przekonuje, że ludzkość należy dzielić na „pracujących i próżniaków”; choć jest człowiekiem postępowym, największą wartość przyznaje ludzkiej produktywności: „Mów, jak chcesz, ale rób tak, aby z tego społeczeństwo miało korzyść; to jest moja dewiza. Dlatego i poeta, który całe życie poświęca na to, aby tworzył bawidełka, jest w moich oczach próżniakiem” (B 52).

Bohaterowie kierują przedsiębiorstwem nastawieni na wypracowywanie zysku dla pracowników i całej okolicy. Nie ma w ich postępowaniu egoistycznie pojmowanej interesowności, o którą będą oskarżać znaczną część burżuazji liczni krytycy programu pozytywistycznego w latach osiemdziesiątych XIX wieku i później. Adolf przekonuje swego oponenta, młodego arystokratę Jerzego, iż styl życia oparty na próżniactwie, kwietyzmie i kulcie piękna nie przystaje do wyzwań współczesności. Nie rozumieją tych wyzwań również poeci. Jak bowiem zauważył bohater, pełniący funkcję autorskiego rezonera, wciąż chwala oni „minioną przeszłość”, a tymczasem „olbrzymie zapasy ludzkości w dzisiejszych czasach warte także pieśni [...]”. W jego mniemaniu: „ludzie, co z cyrklem, łańcuchem mierniczym i łopatą zdobywają dla cywilizacji przestrzeń ziemi, prostują drogi i budują koleje, większymi może są bohaterami niż ci, którzy znaczyli te drogi ogniem i krwią” (B 53).

Kapitalistyczna wytwórczość oraz rozwój infrastruktury zostały przeciwstawione działaniom właściwym społeczeństwom militarnym (w rozumieniu Herberta Spencera). Znamienne, że Bałucki zasugerował wyłącznie dobroczynny charakter kapitalistycznej pracy wytwórczej i ściśle z nią związanego postępu cywilizacyjnego. Tego rodzaju wyidealizowany obraz wolnego rynku i uprzemysłowienia często pojawiał się w pozytywistycznej literaturze tendencyjnej. Miał on, rzecz jasna, uzasadnienie ideologiczne i pragmatyczne: pozytywistom polskim chodziło wszak o promowanie modelu kultury liberalno-mieszczańskiej, uznawanego przez nich za optymalny, a także o odrzucenie przestarzałych wzorców feudalnych. W latach siedemdziesiątych XIX wieku stali się oni rzecznikami kapitałocenu.

Kapitalizm w świecie przedstawionym powieści Bałuckiego przybiera postać paternalistyczną. Wyzysk robotników nie ma charakteru systemowego, stanowi co najwyżej wynik złego usposobienia kapitalistów. W taki właśnie sposób interpretuje śmierć pewnego właściciela fabryki w starciu z robotnikami stary Schmidt, upatrujący przyczynę tego nieszczęścia – ów właściciel spłonął bowiem w swoim domu podpalonym przez oburzonych, wyzyskiwanych robotników – w „nieludzkim postępowaniu” ofiary. Ten konflikt oddziałował również na pobliskie fabryki; ich pracownicy dawali posłuch agitatorom socjalistycznym podburzającym proletariat do buntu. Znamienne, że stary Schmidt główne ostrze krytyki społecznej kierował w stronę przywilejów bezużytecznej i próżniaczej arystokracji. Oskarżał tę klasę o czerpanie korzyści z pracy zniewolonego ludu, o skupianie się wyłącznie na egoistycznych potrzebach.

¹⁴ Bezduśność tej zasady uwypuklił Dickens w głośnej powieści przemysłowej *Ciężkie czasy* (1854).

Fabrykanci tworzą w powieści Bałuckiego awangardę postępu cywilizacyjnego, przyczyniając się do wzrostu dobrobytu robotników i całej okolicy. Pisarz nie był w stanie dostrzec negatywnych skutków powstawania kopalń, rozbudowy sieci kolejowej, wycinki lasów oraz eksploatacji ziemi. Za pośrednictwem Schmidta przekonywał o niedostatecznym rozwoju infrastruktury przemysłowo-komunikacyjnej w Galicji. Stary fabrykant mówił do syna: „Naszyc fabryki nie możesz porównywać z angielskimi [...] tu inne stosunki. Powiąż nasze fabryki z główną linią kolei jak w Anglii, a wtedy będziesz mógł robić porównanie” (B 90–91).

Możliwość ekspansji ekonomicznej Schmidta natrafia na opór konserwatywnego arystokraty, który torpeduje plany kapitalisty odmową sprzedaży swojego lasu. Schmidt chciałby rozbudować fabryki, co wpłynęłoby na podniesienie się poziomu życia okolicznej ludności, gdyż zyskałaby ona źródło dochodów i paternalistyczną opiekę ze strony właściciela. Przedstawiając wizję planów tego bohatera, autor nie dostrzegał ekologicznego spustoszenia, jakie mogłyby one wywołać. Kapitałocen potęgował swoją ekspansję na drodze deforestacji. Schmidt, ubolewając nad przeskodą „zielonej ściany parku”, czuł się jednak zdeterminowany, by osiągnąć cel:

Skoro mi się uda [...] zwalić tę ścianę, na miejsce tego lasu, który dziś służy ku wygodzie jednego panka, wybuduję las kominów, pod którymi tysiące robotników znajdzie utrzymanie. [...] To moje marzenie. Tę część od południa obróć na szpital, którego nam tak brak tutaj; część parku, gdzie ta młoda jedlina się zieleni, zostawię chorym i dzieciom, a reszta padnie pod toporem do nóg przemysłu, który wkroczy z dumą w te miejsca, gdzie dotąd przemieszkwały zbytek i rozpuszta. [B 31–32]

Przestrzeń lasu nie miała samoistnej wartości; bohater rozpatrywał ją przez pryzmat korzyści, jakie mogło z niej czerpać społeczeństwo. Baron, oponent starego Schmidta, nie sprzeciwiał się planom kapitalisty z powodu troski o środowisko naturalne; sam traktował las jako obiekt o walorach estetycznych, wpływał na jego strukturę, porządkował ją i zmieniał.

Młody Schmidt nie oburzał się przekształceniami przestrzeni leśnej dokonywanymi przez człowieka, jego sprzeciw budziła tylko społeczna nieużyteczność urządzeń barona. Bohater myślał o odmiennym sposobie wykorzystania natury na potrzeby człowieka:

Układał sobie w głowie, jak dla robotników, wędzających się po całych dniach w dymie i w pyłe fabrycznym, stworzy tutaj oazę spoczynku i wytchnienia, jak urządzi dla nich po tych cieniastych lasach spacery, restauracje, szpital dla chorych, mieszkania dla kalek i starców, ogródki dla dzieci i mnóstwo innych projektów. [B 45]

Schmidtowie realizowali istotne założenia pozytywistycznego programu społecznego; ich działania łączyły racjonalny technokratyzm z utylitaryzmem, stawały się też praktyczną konkretyzacją ideologii kapitałocenowej, co poniekąd dostrzegł recenzujący powieść Władysław Olendzki, który doceniał widoczny w postępowaniu Schmidta splot praktycznego rozumu ojca z wiedzą teoretyczną syna. Ich praca, jak przekonywał krytyk, „potrzebuje coraz to większych przestrzeni, na których by się coraz rozległej urzeczywistniać, na których by siły przyrody ku celom ludzkim naginać mogła”¹⁵. Aprobata ze strony młodych pozytywistów nie mogła zaskakiwać.

¹⁵ [W. M. Olendzki], *Przegląd literacki*. „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 46, s. 617.

Józef Kotarbiński podnosił zasługi Bałuckiego jako szermierza postępu i utalentowanego pisarza, umiejętnie obrazującego zasadniczą opozycję ideową swoich czasów, czyli spór „pomiędzy dumą rodową a mieszczańską demokracją i pomiędzy samolubną bezcelową estetycznością a utylitaryzmem życiowym” oraz między „trzeźwą i praktyczną myślą a chorobliwym zdenerwowanym marzycielstwem”. Zdaniem krytyka, powieść *O kawał ziemi* nie była wolna od usterek; jedną z nich okazał się szkicowy obraz stosunków kapitału i pracy, „tego zła chronicznego naszego wieku”, które zostało przez Bałuckiego przedstawione powierzchownie¹⁶.

Recenzenci powieści skupiali się na jej tendencji ideowej, nie zawsze jednak potrafili przeniknąć mechanizmy gospodarki kapitalistycznej, które Bałucki wpłótł w fabułę, przeciążoną zresztą motywami melodramatycznymi. Przemysł wydobywczy stanowił tutaj tylko tło, niemniej uwagi bohaterów zawierały treści ukazujące stosunek Bałuckiego, mieszczańskiego ideologa, do praw wolnego rynku. Opanowywanie i eksploataowanie zasobów naturalnych było dla pisarza procesem w pełni uzasadnionym, niebudzącym kontrowersji etycznych ani ekologicznych, procesem niezbędnym do zaspokajania różnych potrzeb człowieka w wymiarze zarówno jednostkowym, jak i wspólnotowym. Znamienne, że wydobycie galmanu i przetwarzanie go w cynk, metal ciężki, nie wywołuje w Bałuckim namysłu nad niszczycielskim wpływem tego przemysłu na środowisko naturalne.

O wiele popularniejsze „literacko” od rudy cynku były w prozie okresu pozytywizmu i Młodej Polski dwa rodzaje paliw kopalnych: węgiel i ropa naftowa. Gwałtowny wzrost ich znaczenia w gospodarce światowej ściśle wiązał się z dynamiczną industrializacją świata zachodniego¹⁷. Ekspansja przemysłu wydobywczego występowała w całej Europie, zwłaszcza w regionach bogatych w złoża. W stuleciu XIX literacką reakcją na to zjawisko stała się powieść przemysłowa, szczególnie popularna w literaturze angielskiej. Na gruncie polskim odmianę tę zainicjował właściwie dopiero Artur Gruszecki¹⁸, aczkolwiek jej skromne antecedencje występowały już w dobie pozytywizmu. Bodaj najgłośniejsza polska powieść „górnicza”, *Krety* Gruszeckiego, wyszła w 1897 roku. Jej akcja rozgrywa się w Zagłębiu Dąbrowskim, prawdopodobnie w Sosnowcu albo w Dąbrowie¹⁹. Poetyka tej powieści nawiązuje do wzorców naturalistycznej prozy środowiskowej; niedościgłym wzorcem dla Gruszeckiego był słynny *Germinal* Zoli (1885).

W historycznoliterackich interpretacjach *Kretów* uwypuklano dokumentarno-etnograficzne walory utworu, ceniono też zmysł obserwacyjny autora i skrupulatną rekonstrukcję czasoprzestrzeni środowiska, nieobecnego dotąd – jeśli nie liczyć

¹⁶ J. K. Kotarbiński, *Przegląd piśmiennictwa polskiego*. „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 1, s. 4.

¹⁷ W połowie XIX wieku potęgą węglową była Anglia, w której wydobywanie węgla w 1830 roku wynosiło 4/5 dostaw tego surowca; w latach 1842–1856 liczba kopalń węgla zwiększyła się tam czterokrotnie. Zob. Scott, *op. cit.*, s. 132.

¹⁸ Najobszerniejszą i najbardziej rozbudowaną pod względem kontekstowym interpretację powieści przemysłowych Gruszeckiego, skupioną wszakże na charakterystyce pracy fizycznej w fabrykach, zaproponowała J. Zająkowska w wartościowej monografii *Na obrzeżach nowoczesności. O powieściopisarstwie Artura Gruszeckiego* (Warszawa 2015, s. 176–228).

¹⁹ Zob. J. Okoń, *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku*. „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego” nr 8/9 (2015), s. 73.

powieści Zofii Bukowieckiej i poezji Andrzeja Niemojewskiego – w rodzimej literaturze. Gruszecki był świadom spustoszeń ekologicznych wywołanych funkcjonowaniem kopalni; ukazał nierozzerwalny spłot przemysłu wydobywczego z życiem ludzkim i ze środowiskiem naturalnym. Sami górnicy czuli przywiązanie do kopalni, pracowali tam z pokolenia na pokolenia, zajęcie swoje traktowali z religijnym namaszczeniem, dla zarobku nierządkiem poświęcali zdrowie i życie. Narrator *Kretów*, dysponujący rozleglejszą świadomością poznawczą, opisał enklawę „martwego lasku” jako wytworu procesów fizykochemicznych uruchomionych przez kopalnię (a więc przez człowieka):

Właśnie wchodzili w smugę lasku po obu stronach drogi. Ubogie, na pół zeschnięte sosny, wyciągały w niebo swe nagie konary, jak gdyby błagały ratunku i miłosierdzia. Szczególna cisza panowała wśród tych smukłych pni, zaledwie w koronie licho ulistnionych. [...] Drzewa broniły się rozpaczliwie przed nieuniknioną śmiercią, która nieustannie krążyła nad nimi i wśród nich w postaci zjadliwego dymu z pobliskich hut i fabryk.

Z każdą wiosną puszczały młode pędy, zdrowe, świeże, zielone, i polyskiwały dumne w słońcu, odżywiając suchotniczy pień ojczysty. Lecz gdy owiał ich dym duszący, raz, drugi i dziesiąty, traciły szybko swą młodość, zmarszczki starości mnożyły się, stawały ostre, zgryźliwe jak starość bez nadziei i padały na suchą, licho porośniętą ziemię, by chociaż rozkładem swego ciała służyć drzewu na pokarm. [...] Żaden ptak, jak zresztą w całej okolicy fabrycznej, nie siał tu sobie gniazda, nie śpiewał, nie troszczył się, nie troszczył o przyszłe swe pokolenie; groza czającej się śmierci odstraszała skrzydlatych śpiewaków. [GK 402]

Obrazy degradacji okolicznego środowiska nie wysuwają się w powieści na plan pierwszy; Gruszecki nie wplótł w fabułę *Kretów* rozbudowanego wątku „ekologicznego”; węgiel stanowił tutaj surowiec pożądany, przynoszący zysk. Ale nie ulega wątpliwości, że pisarz zdemaskował mechanizmy funkcjonowania przemysłu wydobywczego. Jego powieść to oskarżenie – fundamentalnej dla kapitalizmu – logiki „taniej natury”²⁰, która tutaj manifestuje się w działaniach zmierzających do obniżenia kosztów wydobycia (produkcji) węgla oraz kosztów pracy²¹. Dyrektor kopalni, obcokrajowiec nierozumiejący mentalności polskich górników, wykreowany na postać schematyczną, bezduszną i bezkompromisową, wymaga od wszystkich podwładnych, aby „urobić węgla dużo a tanio [...]” (GK 113). Funkcję swoją zawdzięcza bezwzględności i licznym korzyściom finansowym przysparzanym towarzystwu akcyjnemu; jego dewiza brzmi: „eksploatacja węgla musi być możliwie tania [...]” (GK 225). Gruszecki skonstruował tę postać tendencyjnie; to bezduszny funkcjonariusz kapitału, lekceważący górników i ich pracę, skupiony tylko na optymalizacji zysków. Świat, który skazuje górników na ciężką pracę pod ziemią, jest według niego „mądrze urządzony” (GK 228). Całkowita obojętność dyrektora w stosunku do ofiar wypadków w kopalni, a także np. szacowanie wartości ludzi niżej aniżeli zwierząt lub przedmiotów sprawiają wrażenie psychologicznego nieprawdopodo-

²⁰ Zob. R. Patel, J. W. Moore, *Tania natura*. W zb.: *O jeden las za daleko. Demokracja, kapitalizm i nieposłuszeństwo ekologiczne w Polsce*. Red. P. Czaplinski, J. B. Bednarek, D. Gostyński. Warszawa 2019 (przeł. P. Czaplinski, A. W. Nowak).

²¹ Recenzujący *Krety* P. Chmielowski (*Z najnowszych powieści*. „Kurier Codzienny” 1897, nr 291, s. 1) dość przenikliwie zauważył, że w toku lektury „odczuwamy bardzo silnie ciśnienie tej machiny ekonomicznej, co ma za zadanie wyprodukować jak najmniejszą kosztów jak najmniejszym”.

bieństwa; z pewnością bohater ten nie dorównuje kreacji dyrektora Hennebeau z *Germinala*.

Wizja świata w *Kretach* cechuje się statycznością; górnicy wydają się pogodzeni z losem, kapitalistyczny przemysł wydobywczy przypomina mechanizm naturalny. Gruszecki przedstawił relację między władzą kapitału a całkowicie mu podporządkowaną pracą najemną bez szczególnego pogłębienia; co więcej, silniej zaakcentował kondycję moralną bohaterów aniżeli ich determinację klasową. Pomimo nowatorstwa tematycznego powieść ukazuje trajektorię rozwoju kapitalizmu w Zagłębiu Dąbrowskim w sposób schematyczny i powierzchowny; system nie funkcjonuje sprawnie, walka między kapitałem a pracą sprowadza się tu w dużej mierze do płaszczyzny moralnej. Już współcześni dostrzegali brak potencjału rewolucyjnego w *Kretach*; górnicy, pogodzeni z losem, nie wszczynają akcji protestacyjnych²². W ich postawie Piotr Chmielowski zauważył jedynie „bierne, zrezygnowane poczucie krzywd, doznawanych od władzy zarządzającej”²³.

Posępny wydzźwięk ideowy i emotywny cechował też kolejną powieść przemysłową Gruszeckiego – *Hutnika* z 1898 roku. Centrum świata przedstawionego stanowi tam huta cynku położona w Zagłębiu Dąbrowskim. Środowisko hutników ukazał Gruszecki zgodnie z założeniami poetyki naturalistycznej; to ludzie zdeterminowani miejscem zamieszkania i pracy, ciężko pracujący na utrzymanie, podatni na choroby zawodowe, skonfliktowani z górnikami i okolicznymi chłopami. Podobnie jak w *Kretach*, w *Hutniku* widać destrukcyjne oddziaływanie przemysłu na środowisko naturalne, ludzi i zwierzęta. Hutnicy, sportretowani przez Gruszeckiego jako grupa wyrazista o silnym poczuciu własnej godności i odrębności, czują przywiązanie do huty; stanowi ona dla nich źródło zarówno zarobku, jak i ciężkich chorób. Narrator *Hutnika* – inaczej niż było to w powieści Bałuckiego – otwarcie eksponuje ten niszczyielski wpływ huty cynku na otoczenie:

Na lewo od drogi fabrycznej rozciągały się w głąb długie, pocerniałe, murowane budynki huty: przeznaczone na składy, na mielenie galmanu i odpadków muflowych, na tłuczenie wypalonych muflów, przepojonych cynkową parą [...] na prażenie surowej rudy [...] – a nad tymi wszystkimi budynkami wznosiła się właściwa huta cynkowa. Długa, wielka, z podwójnym daszkiem u wierzchu, wiecznie dymiąca, ziejąca trującymi gazami, szara i brudna, z licznymi wielkimi oknami, przez które przeświecały chorobliwe, w jasny dzień gromniczo pałające się płomienie wylotów rur muflowych. [GH 55]

Wygląd huty nie pozostawia wątpliwości: wpływają z niej trujące wyziewy. Proces wytwarzania cynku odbywa się bezgłośnie, albowiem, jak zauważa narrator, „tu nie maszyny, ale płomienie ogniste są zaprzężone do pracy wytwórczej” (GH 55). Dym nie zabija od razu, on dusi, bo „nie krwi chciwy, ale oddechu” (GH 55–56). Ofiarami huty stają się wszystkie organizmy żywe znajdujące się pod jej niszczyielskim wpływem:

Czasem z otworów kanałów huty, dymiących parą w mroźnym dniu, wysuwał się koń, ciągnąc wagonik napęczniony gorącą rajmówką, zwęglonymi resztkami nabożów muflowych, i koń, podobnie jak ludzie, w tej pracy wśród zaduchu gazów, gwałtownej zmiany temperatury, tracił wkrótce swój temperament, wesołość, siłę. Z głową pochyloną, ocieżała szedł jak skazaniec, patrząc smutnie swymi wielkimi oczyma [...]. [GH 56]

²² Zob. Zajkowska, *op. cit.*, s. 187.

²³ Chmielowski, *loc. cit.*

Świat przedstawiony powieści „hutniczej” Gruszeckiego przenika wyraźna aura emotywna i sensualna: szarość, duszność i wszechobecność pyłu. Tlenek cynku i metaliczny cynk, występujące w postaci dymu bądź pyłu, wywołują spustoszenie w organizmach hutników; ich działanie narrator opisuje sugestywnie:

pył znów migotał w promieniach słońca, napelniał otaczające powietrze; delikatny, subtelny, lekki wchodził w usta, nos, oczy, uszy; przedostawał się przez okrycia, bieliznę, korzystał z każdego otworu, by tam zapuścić swe żądło trujące. Ze wszystkich stron hali odzywał się wśród milczenia pracujących kaszel chrypliwy i nieustanne spluwanie. [...]

Podrażnione przewody oddechowe odczuwały wszędzie pył zjadliwy, wywołujący przewlekłe katary, owrzodzenia i zapalenia. [GH 112]

W *Hutniku* zobrazował Gruszecki destrukcyjne działanie przemysłu hutniczego na człowieka i – w pewnym stopniu – na środowisko²⁴. Jeden z bohaterów rodziny, Teofil Uracz, głowa rodziny hutniczej, szybko a nieuchronnie traci zdrowie, skażony wyciekami hut, w której spędził życie zawodowe. To swoisty Hiob doby przemysłowej, doświadczający kolejnych nieszczęść. Jego los został całkowicie zdeterminowany miejscem życia i pracy bohatera, nabrał wręcz cech fatalizmu. Podobnie jak w *Kretach*, kapitalizm funkcjonuje w *Hutniku* jako system nieomal naturalny i nieprzezwycięzalny, sprowadzający jednostki i grupy zawodowe do stałych ról zawodowych i ekonomicznych. Warto zauważyć, że ogromne znaczenie w przebiegu powieściowej fabuły mają fizykochemiczne czynniki sprawcze, występujące w produkcji cynku z rudy galmanu. Gruszecki nie tylko wykreował model rzeczywistości społeczno-ekonomicznej ściśle powiązanej z zasobami środowiska naturalnego, lecz również ukazał niszczycielski wpływ, jaki wywierają na człowieka procesy przez niego samego wywoływane, niejako wymykające się spod ludzkiej kontroli. Hutnicy – świadczący nisko opłacaną pracę najemną – byłiby częścią „taniej natury”, szacowaną nisko w porównaniu z wartością ekonomiczną wytwarzanego w hucie cynku. Wprawdzie sama powieść otwarcie nie problematyzuje związku kapitalistycznej eksploatacji zasobów naturalnych z wyciskiem proletariatu, ale można w niej odnaleźć obrazy unaoczniające te dwa zjawiska. Na szczególną uwagę zasługuje przedstawienie ciężkiej, wyniszczającej fizycznie pracy hutników; to stały motyw wszystkich naturalistycznych powieści przemysłowych, zarówno polskich, jak i obcych.

W polu tematycznym *Kretów* i *Hutnika* sytuuje się wybitne osiągnięcie prozy młodopolskiej – *Ludzie bezdomni* Żeromskiego. Kolbuszewski uznał tę powieść za dzieło szczególnie doniosłe, przełomowe, inicjujące nowy sposób spojrzenia na przyrodę i myślenia o niej. Badacz stwierdził, że stała się ona „wymownym oskarżeniem człowieka, który w swej zachłanności niszcząc ją, niszczy samego siebie” (K 124). I dodał znamieny komentarz: „Żeromski wniósł i ten nowy element do literackiej tradycji, że stworzył nowy zupełnie sposób egzegezy krajobrazu, odnajdując w nim ślady antyhumanistycznej działalności człowieka” (K 124–125).

Ludzie bezdomni to dzieło o tyle wyjątkowe, że przejawia się w nim niespotykana podówczas świadomość ekologiczna, wykraczająca poza ramy poznawcze

²⁴ Zob. H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki. Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*. Kraków 1982, s. 147–148.

epoki²⁵. Podobnie jak wcześniej Gruszecki, skupił się Żeromski na mechanizmach przemysłu wydobywczego w Zagłębiu Dąbrowskim, znacznie jednak silniej niż jego poprzednik uwydatnił kapitałocenowe i antropocenowe oddziaływanie na świat pozaludzki. Tam właśnie rozgrywa się finalny etap powieściowej biografii Tomasza Judyma. Przybywszy do Sosnowca, bohater obserwuje brutalną dewastację środowiska naturalnego, wywołaną przez przemysł wydobywczy. Jej skutki dotknęły i glebę, i wody, i roślinność, i społeczność ludzką. Antropogeniczna interwencja w środowisko, motywowana kapitalistyczną logiką zysków z eksploatacji „taniej natury”, zaowocowała powstaniem enklawy całkowicie zdegradowanej, w której toksyny i odpady przemysłu wydobywczego niszczyły okoliczny biosystem. Judym doświadcza przynębiającego widoku:

Okolica za miastem sprawiała wrażenie rzeczy wciąż przetrząsanej, i to nie w tym celu, żeby ją uporządkować, lecz dla wydobycia metodą rabunku tego, co zawiera. Wszystko zostające na miejscu było resztką. Co chwila dręczyły oko jamy, rowy, kanały, ścieki.

Gdzienigdzie stała jeszcze kepa sosen, z rzadka rosnących jak żyto na piasku. Przez ten las widać było, co się za nim dzieje. Pewne przestrzenie były zarośnięte krzywą sośniną, skarłowaciałym wyrodkiem drzewa, inne – jałowcem. Ogół miejsca był pustką, nieużytkiem.

[...] Wszędzie widziało się kominy, kominy i dymy ciągnące w dal po lazurowym niebie.

Droga biegła obok przeróżnych zabudowań fabrycznych [...]. W sąsiedztwie tych skupień ukazywały się oczom jamy ogromne, głębokie, w których stała, nie mając gdzie odpłynąć, brudna, splugawiona, żółtoryja woda. Judyma widok tych dołów przyprawiał o smutek niewysłowiony. Był to bolesny obraz smoty. Nie może nigdzie odpłynąć, odejść, uciec, ruszyć się ani w tył, ani naprzód, nie może nawet wsiąknąć i bez śladu, bez pamięci, śmiercią zginąć. [...] Jak oko wybite, patrzy w górę ze strasliwym błyskiem, z niemym krzykiem, który goni człowieka. Przeklęta od wszystkich, służy za zbiornik zarazy. I tak musi istnieć na swoim miejscu bez końca, bez śmierci.

W pobliżu takich wyrw wznosiły się „hałdy”, ogromne zwały piachu węglowego, tworzące istne wzgórza. [...] Te dziwne nasypy o barwie cegły wypalanej, w których stlił się miał węglowy połączony z łupkiem, tu i ówdzie przerywały obszar jak krwawe, zaognione obrzęknięcia tej schorzałej, zmaltretowanej ziemi. [Ż 330-331]

Choć podmiotowe ujęcia przestrzeni w *Ludziach bezdomnych* rozpatrywano przez pryzmat określonej poetyki historycznej i upatrywano w nich projekcje stanów psychicznych bohatera (utrzymane w konwencji opisu impresjonistycznego), to jednak w sposobie, w jaki Żeromski przedstawił degradację ekosystemu w Zagłębiu Dąbrowskim, podkreślić trzeba istotne komponenty ideowe. W porównaniu z „dąbrowskimi” fragmentami powieści Gruszeckiego te z *Ludzi bezdomnych* mają znacznie większy potencjał poznawczy i artystyczny, da się w nich bowiem odnaleźć ślady częściowego przekroczenia perspektywy antropocentrycznej. Należy to zjawisko rozumieć w ten sposób, iż Żeromski – a ściślej: jego bohater prowadzący (Judym) – współodczuwa z „maltretowaną” ziemią, zwierzętami oraz roślinami. O symbolice słynnej rozdartej sosny wielokrotnie już pisano w interpretacjach sensu globalnego powieści. Można by się tu doszukiwać przeżywaną przez Judyma empatii w stosunku do innych organizmów lub nawet do całego biosystemu. W grę wchodziłoby zatem przekraczanie granic oddzielających gatunki i podmioty, które

²⁵ D. Piechota („Ludzie bezdomni” Stefana Żeromskiego jako prefiguracja współczesnej powieści ekologicznej. „Tematy i Konteksty” nr 11 (2021), s. 417) interpretuje *Ludzi bezdomnych* jako „powieść ekologiczną” w wariancie realistycznym, czyli ukazującą „świat jako złożony ekosystem, w którym to ludzie, zwierzęta, rośliny są równoprawnymi członkami świata przedstawionego”.

tylko pozornie należały do odmiennych porządków ontologicznych, w istocie zaś współtworzyły wspólnotę symbiotyczną. Nie ulega wątpliwości, że *Ludzie bezdomni* to protest przeciwko brutalnej, eksploatorskiej ingerencji człowieka w porządek natury, rozwijający się przez miliony lat. Zwiedzając kopalnię, Judym dostrzega na ścianach różne układy skamieniałości; wyprowadza z nich poetycką wizję przemian geologicznych i klimatycznych, jakim podlegała Ziemia. Powstanie węgla było rezultatem długotrwałych procesów:

Wielkie ciśnienie zapadniętych warstw, napływy wód i czas wiekami idący czyniły sprawę podziemną; stwarzanie wody z tlenu i wodoru tych cielsk obumarłych, wydobywanie z nich kwasu węglowego i tlenku węgla. Został tylko węgiel sam, jedyny, w olbrzymim nadmiarze, nie mający się z czym połączyć, jak samotny duch ciemności. Straszliwe jego cielsko martwiało, stygło i umierało w sobie samym tysiące lat. W męczarni zrastało się samo ze sobą, tuliło się do siebie jak byt przeklęty. Z dawnej budowy nic nie zostawił czas długi. Tylko jakby jedyne echo z ojczyzny, gdzie wszystko kwitło, rosło i kochało się w niebiosach – został nikiły rysunek warstw pnia albo odcisk powiewnego liścia w czarnym, żałobnym kamieniu. [Ż 354]

Wydobycie węgla zostaje zrównane z rabunkiem; to niespotykana w polskich i obcych powieściach przemysłowych glosa ekologiczna, przekraczająca ramy epistemiczne przełomu XIX i XX wieku. Żeromski z ogromnym dystansem odnosił się do antropogenicznych interwencji w naturę; dostrzegał w nich przede wszystkim żądzę zysku:

Długie prace przyrody, nie dające się myśla ogarnąć zaczyny i odczynienia, człowiek chwyta jak łup swój za pomocą pracy krótkotrwałej, chytrej i ułatwionej. Przychodzi w święte czeluście z bładym płomykiem i krótkim swoim kilofem. Siłą nędznego ramienia wyniesie to, co tu schował ocean. Bierze cały pokład do cna, od wychodni do upadu, zgrzebie okruszyny i na świat wyda. Zostawi tylko hałdę na wierzechu i próżnię w głębinie. [Ż 354]

Krótkotrwała i „chytra” praca człowieka kontrastuje z milionami lat procesów geologicznych; prowadząc do licznych spustoszeń, wywołuje śmierć lub przynajmniej zakłóca rozwój i życie fauny oraz flory, wyniszcza też ludzi. Dewastacyjną moc przemysłu odnajdywał Żeromski także w hucie żelaza oraz cynku. Judym i Joasia oglądali m.in. dzieci hutników skażonych cynkiem; były to „Wynaturzone okazy gatunku ludzkiego, przedwczesni starcy z obliczami trupów i wzrokiem, który woła o pomstę do nieba” (Ż 399).

Świat *Ludzi bezdomnych* naznaczyła katastrofa ekologiczna i społeczna zarazem. Cierpienie wielu organizmów, ziemi i flory stanowi ideowy lejtmotyw powieści. Słynną rozdartą sosnę z finałowej sceny utworu interpretowano jako metaforyczny analogon duszy głównego bohatera. Maria Jolanta Olszewska napisała, że uczestniczy ona w „zmiennym, pełnym cierpienia ludzkim losie”, jest „świadkiem i jednocześnie towarzyszem ludzkiej niedoli”²⁶. Widoczna tu dominacja perspektywy antropocentrycznej nie przeszkodziła badaczce postawić tezy o związku światopoglądu Żeromskiego z biocentryzmem, albowiem, jak trafnie zauważyła Olszewska, „pisarz kwestionuje przekonanie o nadrzędności człowieka pośród innych gatunków roślin i zwierząt”, a co więcej, „widząc dewastację środowiska naturalnego, odczu-

²⁶ M. J. Olszewska, *Stefan Żeromski: koncepcje narracji dendrologicznych. Zarys problematyki*. „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” t. 8 (2020), s. 127.

wa współodpowiedzialność za los Ziemi²⁷. Ta ostatnia kwestia ma ogromną wagę poznawczą, ideową i etyczną. Żeromski ujawnił wyjątkową na tle epoki świadomość ekologiczną, odrzucał gatunkowy szowinizm, domagał się troski o biosferę, potępiał niepohamowaną eksploatację natury, podejmowaną przez ludzi dla zysku. Rozdarta sosna cierpi też niejako samoistnie; jej skarlenie to konsekwencja dewastacyjnych poczynań człowieka. Istnienie i ból sosny rozpatrywano przez pryzmat kategorii antropomorficznych, do których zresztą odwołał się sam Żeromski. Czytelnik powieści dostrzega ją z punktu widzenia Judyma. W ziemi powstało „zawalisko”: „Gleba zewnętrzna zsunęła się w przepaść wraz z murawą, krzewami i utworzyła dół głębokości dwudziestu metrów” (Ż 405). Degeneracja sosny miała przyczyny antropogeniczne:

rosła na samym brzegu zawaliska. Oberwana ziemia ściągnęła w głębinę prawy jej korzeń, a lewy został na twardym gruncie. Tak ją dzieje kopalni rozdarły na dwoje. Pień jej stał jedną połową swoją w górze, a drugą szedł wraz z zawaliskiem, niby istota ludzka, którą na pal wbito. Tamten, z bryłami ziemi w dół ściągnięty, przeżył się jak członki na torturach. Wszczepione w glebę pazury górne trzymały się z całej siły.
[...]

Tuż nad [...] głową [Judyma] stała sosna rozdarta.

Widział z głębi swojego dołu jej pień rozszarpany, który ociekał krwawymi kroplami żywicy. Patrzał w to rozdarcie długo, bez przerwy.

Widział każde włókno, każde ścięgnięto kory rozerwane i cierpiące. Słyszał dokoła siebie płacz samotny, jedyny, płacz przed obliczem Boga.

Nie wiedział tylko, kto płacze...

Czy Joasia? – Czy grobowe lochy kopalni płaczą?

Czy sosna rozdarta? [Ż 405–406]

Doznanie przez bohatera wszechobejmującej empatii w stosunku do drzewa i ziemi nie wyczerpuje ideowego i afektywnego potencjału tej słynnej finałowej sceny powieści. Można by spekulować, że inne byty – drzewo i ziemia (gleba) – zostały tu upodmiotowione, podniesione w swoim statusie do pozycji poniekąd równej człowiekowi, co w kontekście światopoglądu Żeromskiego istotnie dałoby się pomyśleć, gdyż odzwierciedlałoby wyobrażenie ekosystemu złożonego z połączonych ze sobą organizmów podatnych na cierpienie i ból, a w retoryce bliższej pisarzowi oznaczało z kolei istnienie jedni świata, mistycznego związku różnych płaszczyzn ontologicznych, związku ujmowanego w kategoriach symbolicznych²⁸. W zakończeniu *Ludzi bezdomnych* przejawia się wizja świata zniszczonego i zdegradowanego przez kapitałocen. I sosna (współ z wieloma innymi drzewami), i pokłady ziemi, i wreszcie górnicy oraz hutnicy, proletariat Zagłębia Dąbrowskiego, stają się w powieści komponentami „taniej natury”, której brutalna eksploatacja wynika z logiki wytwórczości kapitalistycznej, zaniżającej do rynkowego minimum koszt pracy najemnej, zasoby naturalne zaś traktującej jako przedmiot pozbawiony właściwej wartości etyczno-politycznej, przeto poddawany bezrefleksyjnemu rabunkowi. Judym z przerażeniem i współczuciem spogląda na zdegenerowaną przez eksploata-

²⁷ *Ibidem*, s. 137.

²⁸ Zdaniem Olszewskiej (*ibidem*, s. 125): „Żeromski postrzegał przyrodę jako istnienie wymykające się ludzkiemu poznaniu, jako wiecznie zmienny, niegotowy, ulegający niekończącej się metamorfozie byt”. Z kolei Piechota (*op. cit.*, s. 425) zaakcentował zauważalne w *Ludziach bezdomnych* porzucenie „perspektywy antropocentrycznej na rzecz biocentrycznej”.

torskie działania człowieka sosnę. Jako element „taniej natury” sytuuje się ona na tym samym poziomie co wyniszczeni fizycznie robotnicy pracujący w fabrykach albo skażona ziemia²⁹. Praca najemna, zasoby naturalne, zwierzęta świadczące darmową ciężką pracę w kopalniach składały się w ujęciu Żeromskiego na sieć powiązań zorganizowaną przez kapitalizm (ideologię kapitałocenu). Zatrudnienie w fabrykach – nisko opłacane wskutek wielkiej podaży siły roboczej – sprowadzało się do monotonnej, zmechanizowanej i nawykowej pracy fizycznej, której wpływ na zdrowie robotnic i robotników był jednoznacznie destruktywny. Judym, odwiedzając warszawską fabrykę cygar, skoncentrował uwagę na jednej z kobiet: „Na spalonych, brzydkich, żydowskich wargach co pewien czas łkał milczący uśmiech, w którym zapewne skupiło się i w który z musu zwyrodniało westchnienie zakłęsłej, wiecznie łaknącej powietrza, suchotniczej piersi” (Ż 47). Produkcja wyrobów tytoniowych kojarzyła się Judymowi (Żeromskiemu) z procesem zmaszynizowanym, co zresztą było często spotykanym motywem w XIX-wiecznych powieściach przemysłowych: „Błysk pracowitych oczu i ten uśmiech wraz z całą czynnością przypominały szalony ruch koła maszyny, na którego obwodzie coś w pewnym miejscu migota jak płomyczek świecący” (Ż 47–48). Zautomatyzowanie pracy fabrycznej, uznawane przez apologetów liberalizmu oraz industrializmu za warunek wzrostu wydajności, Żeromski potraktował jako czynnik dehumanizujący. Choć w *Ludziach bezdomnych* sceny pracy w fabrykach i kopalniach nie są tak rozbudowane jak np. w powieściach Zoli, to jednak ich walory poznawcze, ideowe i emocyjne nie budzą wątpliwości. W swoim spojrzeniu na pracę fizyczną i proces zawłaszczania natury przez kapitał pisarz przenikł katastrofalne skutki funkcjonowania kapitalizmu jako historii środowiskowej, czyli ekologii-świata – by posłużyć się znanym terminem Jasona W. Moore’a³⁰.

Wyobrażenie ekosystemu jako sieci połączonych podmiotów i przedmiotów, które współlistnieją na zasadzie wzajemnych zależności i wpływają na siebie nawzajem, widać także w pięknym skądinąd opisie reakcji tektonicznych, wywoływanych przez ingerencję człowieka w pokłady ziemi. Reakcje te – powodowane czynnikami antropogenicznymi – stanowiły bezpośrednie zagrożenie dla górników. Narrator powieści zobrazował tę sytuację, ukazując ziemię jako aktora:

Ziemia nie oddaje swej pracy i swego dorobku bez walki. Prosta i obojętna jak dziecko, od człowieka uczy się zdrady. Czyha na niego z bryłami, które ruszył, ażeby mu je cisnąć na głowę, gdy się nie obejrzy. Rozsiewa w jego komorach śmiertelne gazy i czeka, jakby w niej biło serce pana puszcz zmarłych – tygrysa. Wylewa zaskórne, niewidzialne wody. Spuszcza ciemne jeziora, od wieków nieprzeliczo-

²⁹ W krytyce XIX-wiecznego kapitalizmu dominowała wprawdzie perspektywa antropocentryczna, akcentująca wyzysk klasy robotniczej, niemniej zdarzały się też przypadki jej poszerzenia, obejmujące również dewastację środowiska naturalnego – zjawisko nieodłączne od ekspansji kapitału i rozwoju infrastruktury wielkoprzemysłowej. Taki punkt widzenia przyjął F. Engels w książce *Położenie klasy robotniczej w Anglii (Die Lage der arbeitenden Klasse in England)*. Leipzig 1845), ukazując skażenie rzeki Irk. Zob. Scott, *op. cit.*, s. 138–139.

³⁰ J. W. Moore, *Narodziny Taniej Natury*. W zb.: *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*. Red. J. W. Moore. Przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs. Poznań 2021, s. 105 n. (przeł. K. Hoffmann). Trafne wydają się uwagi Piechoty (*op. cit.*, s. 427), który spostrzeżenia Judyma dotyczące brutalnej eksploatacji przyrody rozpatrywał jako zapowiedź kryzysu klimatycznego i katastrof ekologicznych.

nych kropla po kropli zebrane, a śniące na zimnych granitach. Otwiera podziemne baseny kurzawki, którą zawaliska ruszyły, i gliniastym jej mulem napelnia galerie pracowicie wykute. [Ż 354–355]

Oczywiście, da się w zacytowanym fragmencie odnaleźć wyraziste ślady antropomorfizacji ziemi, warto też jednak podkreślić wyczuwalną tutaj jej sprawczość, zdolność do generowania złożonych procesów tektonicznych, które nawet jeśli zostały zapoczątkowane przez człowieka, to potem przejmują nad nim kontrolę, stają się nie w pełni przewidywalne, stanowią zagrożenie. Zdolność do tworzenia takich konstrukcji obrazowych i myślowych świadczyła o przekraczaniu przez Żeromskiego granic antropocentryzmu albo przynajmniej o próbach w tym kierunku podejmowanych.

W *Ludziach bezdomnych* kapitał nie zyskał reprezentacji osobowej. W *Kretach* i w *Hutniku* Gruszeckiego portrety kapitalistów odznaczały się szkicowością i brakiem psychologicznego pogłębienia. Dopiero w późniejszej powieści „naftowej” tego autora, *Dla miliona* (1900), pojawiła się dość zróżnicowana pod względem psychologicznym i etnicznym grupa kapitalistów, spośród których wyjątkowo negatywnie prezentowali się Żydzi, wykreowani w sposób stereotypowy, naznaczony autorskim antysemityzmem. Wizja świata w tym utworze zbliża się do koszmaru, a walka między kapitalistami okazuje się niezwykle brutalna i bezwzględna. Gruszecki eksponuje triumf nacierzy żydowskich – w szczególności Lejzora Krausberga, najczarniejszego charakteru – niecofających się przed niczym, byle tylko zniszczyć konkurencję i zmaksymalizować zyski. Tendencja ideowa *Dla miliona* odznacza się stereotypowym uproszczeniem, brak w niej bowiem pogłębionej wizji stosunków społeczno-ekonomicznych oraz ich wpływu na środowisko naturalne. Gruszecki uprzywilejował motywację psychologiczną i moralną, ukazując „bestie ludzkie” w działaniu.

Na podłoże kompozycji fabularnej *Dla miliona* złożyła się „gorączka” naftowa w Borysławiu i okolicach, gwałtownie nasilająca się pod koniec XIX wieku. Jak pisała Maria Antosik-Piela, „motywem przewodnim [powieści] jest nieustająca walka na ekonomiczne wyniszczenie toczona między Polakami a Żydami”³¹. Przemysł wydobywczy wywołuje ogromne poruszenie w społeczności Galicji. Gruszecki parokrotnie uwypukla niszczyielski wpływ szybów i rafinerii na środowisko naturalne. Narrator przeciwstawia sobie piękno natury i złowieszczy, śmiertelnośny charakter nowych instalacji kopalnianych:

Przed jadącymi rozciągała się wieś Schodnica, rozrzucona po jarach i pagórkach uprawnych. I tu, podobnie jak w Borysławiu, wznosiły się wieże kanadyjskie, zrobione z grubych belek drzewnych, przytrzymujących świder wierniczy. Na zielonym tle lasów i pól te wieże białawe robiły wrażenie jakichś przyrządów mąk i kar dla ludzi olbrzymów, wyrwały się z otoczenia i sterczały nagie, białe jak szkielety olbrzymich szubienic³².

Wschodniogalicyskie zagłębienie naftowe jawi się w powieści Gruszeckiego jako przestrzeń brutalnej i bezkompromisowej walki, w której triumf odnieśli najbardziej bezwzględni. Pragnienie czy wręcz żądza posiadania i zysku funkcjonuje tutaj jako

³¹ M. Antosik-Piela, *Galicyski trójkąt etniczny w polskiej prozie naftowej*. „Ruch Literacki” 2016, z. 4, s. 443.

³² A. Gruszecki, *Dla miliona*. Powieść. Warszawa 1900, s. 184.

popęd instynktowy, a więc zgodnie z założeniami antropologii naturalistycznej. Ten psychofizjologiczny czynnik odgrywał ogromną rolę w działaniach zmierzających do kumulacji kapitału. Wacław Forajter poświęcił mu uwagę w swojej interpretacji psychologii kapitalizmu, ukazanej przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera) w powieści *Nafta* (1894)³³. Jeden z jej bohaterów, chłop, właściciel gruntów, na których trwają odwierty, ulega gorączce naftowej:

Ropa i lasy wypełniały mu myśli. Na tle ciemnego lasu i czarnej ropy rysowała się smągła dziewczyna o cygańskich oczach a białych zębach...

Wszystko razem, las, ropa i dziewczyna, zlewało się w jakąś nieujętą żądzę posiadania.

– Gdyby ta wściekła ropa raz się ukazała!

Groził batem i zaciskał pięść. Paliło go we wnętrzu, po nerwach przebiegały ognie. Młodość, siła muskularna, energia – były to paliwa jego namiętności. [SN-1 79]

Powieść Sewera odnotowuje bezpośredni wpływ działań człowieka na naturę, ale brak w niej śladów ekologicznej świadomości. Środowisko się zmienia, lasy są karczowane, grunty ziemskie poddawane gwałtownej eksploracji, także przy użyciu dynamitu; wszystko to jednak obywa się bez otwartej krytyki ze strony narratora. *Nafta* jawi się – by tak rzec – jako apologia kapitałocenu. Bohaterowie, poszukujący nafty w okolicach Dukli, traktują ziemię wyłącznie użytkowo i instrumentalnie, wycinają las, kierują się rachunkiem ekonomicznym. „Żeby tak las zwalić, rolę wykarczować... pochylona do słońka, aż miło” – mówi bohaterka chłopka, ulegająca tej samej powszechnej żądzy posiadania (SN-1 82). Jeden z głównych bohaterów powieści, Stefan, to uosobienie ducha kapitałocenu modernizacji i industrializacji; w jego enuncjacjach pobrzmiwają wyraźne echa ideologii zachodniego technokratyzmu oraz retoryka przemocowa:

Nie odetchnę, póki nie zobaczę dziesięciu wież w tym lesie, dziesięciu lokomobil i dziesięciu kanadyjskich świdrów... Ziemia będzie jęczeć od uderzeń potężnych młotów, a świst lokomotyw rozdzierać nasze uszy – hałas, gwar... Na tej tu przerażającej pustce życie zakipi wściekle [...]. [SN-1 104]³⁴

Stefan przypomina bohatera zdobywcę, którego pasją jest działanie, twórczość, nieustanny pęd, dążność do ujarzmiania świata natury. Często posługuje się retoryką kapitałocenu, choćby wtedy, gdy na myśl o zwiększającym się wydobywaniu ropy monologuje: „Ujarzmiona niewolnico, zaczynasz kłaść się u stóp i cicha, posłuszna, spełniać rozkazy...” (SN-1 223). Maciejowski ujmuje heroiczne wysiłki Stefana jako służbę dla cywilizacji, jako bezinteresowną inicjatywę aktywizującą społeczność Podkarpacia. Znamienne, że ideologię *Nafty* wyznacza industria-

³³ W. Forajter, *„Gdy popłyną miliony”*. Psychologia kapitalizmu w „*Nafcie*” Ignacego Maciejowskiego. W: Pragnąć. Szkice o literaturze nowoczesnej. Katowice 2017.

³⁴ K. Fiołek (O naftowych powieściach Ignacego Maciejowskiego *⟨Sewera⟩* z rzutem oka na galicyjską naftę w ogóle. W zb.: *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914)*. Studia i szkice. Red. K. Fiołek, M. Stala. Kraków 2011, s. 302) napisał o *Nafcie*: „Opowieść Sewera okazuje się [...] raportem z zastosowań zdobyczy cywilizacyjno-technicznych: kolei, maszyny parowej, kanadyjskich wiertnic”. Kwestie środowiskowe nie zostały przez badacza uwzględnione; luźna wzmianka o konsekwencjach „bezpardonowej eksploatacji skarbów ziemi” (*ibidem*, s. 310), prowadzonej przez niektórych bohaterów innej powieści naftowej Sewera, *Ponad siły* (1900), nie doczekała się rozwinięcia ani uzasadnienia.

lizm przeciwstawiany modelowi idyllicznej egzystencji na łonie natury, przyrównanej przez drugiego głównego bohatera, Zdzisława, do „ponurej pustki dziewiczego lasu” (SN-2 49).

Zasoby naturalne stanowią obiekt pożądania i zabiegów bohaterów wywodzących się z różnych klas społecznych. Wartość gruntów, na których znajdują się złoża nafty, gwałtownie wzrasta. Sewer umiejętnie pokazał też funkcjonowanie obiegu informacji w społeczeństwie kapitalistycznym: na wieść o odkryciu złóż zmienia się status materialny posiadaczy ziemskich. Czynniki naturalny, nafta, zaczyna odgrywać rolę podmiotu społeczno-politycznego i ekonomicznego; jego (jej) pojawienie się lub brak decydują o ludzkim powodzeniu. Recenzujący powieść Teodor Jeske-Choiński zauważył, że autor podniósł naftę do „godności osoby działającej”. I dodawał: „jest ten olej skalny w istocie jedyną sprężyną akcji. On wywołuje działanie, uczucia, myśli; naokoło niego, jak naokoło osi, obraca się cała czynność *Nafty*”³⁵.

Z powieści Sewera wyłania się istotna kwestia antropologiczno-kulturowa: *homo oeconomicus* jako mobilny podmiot zmieniający świat, nieustannie w ruchu, pełen energii i żądry działania, wytwórca, animator życia społeczno-ekonomicznego. Zastanawia obojętność autora na skutki antropogenicznych przekształceń krajobrazu naturalnego. Narrator *Nafty* nie ubolewa nad wyębem lasów pod kopalnie, rejestruje zmiany w stylu zobjektywizowanym: „Las się przerzedzał, stromość się zmniejszała, zmieniając się powoli w płaskowzgórze, było już widać czubki wież. Jeszcze parę chwil, jeszcze kilkadziesiąt kroków, a cała kopalnia roztoczyła się u ich stóp” (SN-3 100). Podmiotami wprowadzającymi nieodwracalne zmiany w środowisku naturalnym są dla Sewera ludzie pokroju Stefana, bohaterowie hołdujący antropocenowej przemocy i sprawczości.

Główny bohater powieści odczuwa wszakże niemal nieograniczona potęgę swego ducha, skupia się wyłącznie na myślach, potrzebach i afektach podmiotu ludzkiego. Kieruje nim instynktowe, irracjonalne pragnienie działania, swoista „woła mocy” nakierowana na przekształcanie świata: „Naprzód, wiecznie naprzód, nieustannie naprzód – nikt nie pyta: po co, gdzie, dlaczego. Naprzód – woła nieznaną siłą i pcha przed sobą świat, światów miliony i biedny atom człowieka” (SN-3 115). Dalszy ciąg monologu tego bohatera zdobywcy rozwija się nader interesująco: z jednej strony postrzega on siebie jako cząstkę makroskosmu, z drugiej zaś przyznaje sobie prawo do działań twórczych, można by dodać – ingerujących w świat i zmieniających go:

Milliony światów, widziane moimi oczyma, czymże są?... Atomami! I ja również atom, a jednak koncentruję w sobie świat i całym światem jestem. W tym tkwi ta wielka moc, wieczne skupianie i rozdzielanie, wieczna przemiana, dążąca sama w sobie do doskonałości. [SN-3 116]

Zarówno Stefan, jak i inni poszukiwacze nafty – reprezentujący zresztą różne nacje i kultury – mają naturę kolonistów. Przyjaciel i wspólnik Stefana, Zygmunt, szermuje retoryką cywilizacyjną, przekonując, że dzięki jego pracy, wytrwałości i kapitałom na Podkarpaciu „kipi życie, cywilizacja się dźwiga i rośnie [...]”

³⁵ T. Jeske-Choiński, *Felieton literacki*. „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1894, nr 53, s. 1.

(SN-3 262). Ciągły obieg kapitału, inwestycje w projekty ryzykowne, lecz potencjalnie przynoszące ogromny zysk, walka z konkurencją i przeciwnościami losu, brutalne ujarzmianie natury bez jakiegokolwiek refleksji ekologicznej i etycznej, poczucie sprawczej mocy jednostek – wszystko to składało się na „kapitałocenową” ideologię trzyczęściowej powieści Sewera. Wilhelm Feldman zwrócił uwagę na pierwszoplanową rolę dwóch aktorów: człowieka i nafty, przy czym przenikliwie dodał, że sam ludzki wysiłek nie wystarczy do okiełznania przyrody i wykorzystania jej zasobów naturalnych, albowiem w „nowoczesnym boju z naturą dźwignią silniejszą niż praca, niż talent jest pieniądz”³⁶.

Silne akcenty etnokułturowe naznaczyły też drugą powieść naftową Sewera, *Ponad siły* (1900), której protagonistę – Tadeusza – uznawano za postać wzorowaną na Stanisławie Szczepanowskim³⁷. To kolejny bohater zdobywca, uosabiający siły kapitałocenu. Swoje działania podporządkowuje on misji o wyraźnie patriotycznym wydźwięku: „My nie okradniemy tej ziemi z jej bogactwa i nie uciekniemy. Bogactwo w postaci cywilizacji wróci do tego ludu, a i on, zahartowany pracą, zacznie z niej brać, co udźwignąć może” (SP-1 13). Opis tego bohatera zawiera treści – rzecz można – modelowe: to człowiek, w którego naturze skumulowały się rozmaite pierwiastki: „Zarówno mógłby [on] być apostołem, filozofem, prorokiem nowej religii, męczennikiem dobrej sprawy, jak dziś był inżynierem, mechanikiem, przemysłowcem” (SP-1 14).

Ziemia pod działaniem platform wiertniczych miała „jęczeć”. Tadeusz, o władnięty nieposkromioną energią, pragnie uruchomić proces eksploatacji zasobów naturalnych. Traktuje je jako przedmiot oddany człowiekowi, stanowiąc one część „taniej natury”, choć ich wykorzystanie wymaga kapitału początkowego. Żądza posiadania i wyzyskania ziemi determinuje osobowość Tadeusza. Mówi on: „Gdzie spojrzę, serce się krwawi, a głowa pęka!... Zdaje mi się, że sama natura, żywioly, ludzie wyciągają do mnie ręce i wołają – wydobądź nas z nicości, my chcemy żyć – ratuj!” (SP-1 15–16).

Profil psychologiczny protagonisty powieści – oraz wspierających go Polaków – wzbudził uznanie Romualdy Baudouin de Courtenay. Polski idealizm, dezynwoltura, szlachetność, brak egoizmu miały charakteryzować tych bohaterów. Podobnie jak Feldman, recenzentka podkreślała moc sprawczą kapitału, decydującą o powodzeniu ambitnego projektu, którego celem było „wziąć w posiadanie to płynne bogactwo wydobywane z ziemi [...]”³⁸. Retoryka powieści Sewera wykazuje pewną znamioną cechę: bohaterowie używają języka przemocowego w stosunku do zasobów naturalnych. Wielokrotnie mówią o „ujarzmianiu natury”, o „otwartej ranie ziemi” albo o „wykradaniu” ziemi tajemnic i bogactw; czynią tak nawet postacie pozytywne: ukochana Tadeusza, Marynia, oraz on sam. Dokonywana przez bohaterkę poetyzacja działań protagonisty, dostrzeganie w nim człowieka żelaznej woli

³⁶ W. Feldman, *Sewer i jego ostatnia powieść. (Dokończenie)*. „Świat” 1894, nr 4, s. 153.

³⁷ Maciejowski napisał *Ponad siły* z zamiarem obrony dobrego imienia S. Szczepanowskiego oraz F. Zimy, dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędności, kredytującego (z naruszeniem prawa) poszukiwania ropy i węgla przez Szczepanowskiego.

³⁸ R. B. C. [R. Baudouin de Courtenay], *Z literatury powieściowej. Sewer, „Ponad siły”*. „Życie i Sztuka”, ilustrowany dodatek „Kraju” 1901, nr 12, s. 142.

i pracy jawi się tutaj jako retoryczna szata, ukrywająca nieomal irracjonalny pęd do zawładnięcia naturą. Maciejowski – rzecz znamienna – w najmniejszym stopniu nie zaakcentował rabunkowego charakteru ludzkiej ekspansji w pokłady ziemi. Powieści „naftowe” autora nie sugerują żadnej kontrowersji etycznej w związku z ekspansją przemysłu wydobywczego w Galicji.

Tadeusz, postać wręcz wzorcowa, skupia w sobie idealizm rozmaitej proveniencji: jest w nim pierwiastek romantycznego prometeizmu przekształcającego świat dla dobra ludzkości, jest także cząstka inna: oświeceniowo-pozytywistyczny pęd rozumu instrumentalnego. Relacja bohatera ze światem naturalnym kształtuje się jednoznacznie, ma charakter hierarchiczny. On reprezentuje gatunek uprzywilejowany, znajdujący się na szczycie hierarchii bytów, z kolei natura to bezwładny przedmiot, który mówi doń: „znajdź klucz do mego serca i otwieraj” (SP-1 56).

Fabula powieści *Ponad siły* zawiera dużo wątków społeczno-obyczajowych i ekonomiczno-politycznych. Maciejowski wyeksponował degrengoladę parwienuszwoskiej szlachty galicyjskiej, nie omieszkął zdemaskować knoń Żydów, Ukraińców portretował stereotypowo, w działaniach Tadeusza, swoistej repliki Szczepanowskiego, dostrzegał zjawisko ze wszech miar pozytywne: bezinteresowną dążność do służby ogółowi oraz życiowy idealizm. W obu powieściach naftowych manifestuje się – rzecz by można – niewyczerpana i niekończąca się mobilność kapitalizmu³⁹. Życie jako ruch wywoływany ludzką energią i pracą oraz dopływem kapitału urasta tutaj do metafizycznej zasady bytu.

Słowa protagonisty brzmią jednoznacznie: to ideolog i praktyk zarazem, szermujący retoryką antro- i kapitałocenu. W jego mniemaniu świat powinien się przekształcić w wielkie przedsiębiorstwo produkcyjne, w fabrykę albo kopalnię, wytwarzające określone dobra lub pozyskujące zasoby ze źródeł naturalnych. Wypowiedzi Tadeusza przenika prometeizm oraz myślenie skrajnie hominiczne (antropocentryczne) z domieszką specyficznie pojętej religijności i nacjonalizmu:

co nas czyni olbrzymami, to wielki duch, który obejmuje świat i do niebios sięga. To nasza siła. My mrówki, lecz nam świat ten za mały – idziemy do słońca i poza słońce, do światów miliona. Obejmujemy całość naszymi małymi mózgami, a na ziemi świdrujemy góry, pioruny bierzemy w niewolę i rzeki cofamy. Wszędzie potęga ducha zwycięża – i ten krzyż symbolem miłości świata. [...] jednostka jest niczym – naród jest wszystkim. [SP-2 295]

Krzyż postawiono nieopodal kopalni nafty z inicjatywy Maryni, przy czym odbyło się to dzięki wyrębowi wielu drzew. W jakim znaczeniu ten symbol wiary chrześcijańskiej miałby w powieści ewokować miłość do świata? Prawdopodobnie w dość specyficznym, zorientowanym wyłącznie na pomyślność gatunku – czy raczej wspólnoty narodowej – znaczeniu. Człowiek, roszczący sobie prawo do samostanowienia i decydowania o losie świata pozaludzkiego, celem swoich działań czynił samego siebie i własną pomyślność. Eksploatacja ziemi była tutaj jednym ze środków prowadzących do tego celu.

Powieść *Ponad siły* zawiera ostrą krytykę polskiego społeczeństwa w Galicji. Dyrektor banku, potajemnie kredytuujący działania Tadeusza, oskarża Polaków

³⁹ Antosik-Piela (op. cit., s. 445) określiła powieści Sewera jako „pochwałę industrializacji Galicji”.

o całkowity marazm, brak energii i wszelkiej inicjatywy, mrożenie kapitału, niechęć do ryzyka, umiłowanie zastoju. Wzorem dla dyrektora jest społeczeństwo angielskie, centrum kapitalistycznej przedsiębiorczości i sprawczości⁴⁰.

Przedmiotem pożądania bohaterów są ropa i węgiel. Te rodzaje paliw kopalnych podlegają swoistej fetyszyzacji. Tadeusz z entuzjazmem reaguje na odkrycie pokładów węgla kamiennego niedaleko Kołomyi: „Węgiel to przemysł, węgiel to bogactwo, węgiel to siła, para, elektryczność... [...] Obok węgla często bywa żelazo!... Na węglu i żelazie stanęła Anglia i Belgia...” (SP-3 537). Antropocenowa i kapitałocenowa ideologia powieści uzasadniała ten sposób myślenia o naturze i jej zasobach. Maciejowski pozostał apologetą kapitalistycznej inicjatywy i energii; jego utwory ukazywały wyraźną tendencję ideową, na którą składały się zdecydowana krytyka elit galicyjskich i postulat szeroko zakrojonej modernizacji kraju. Kreacja protagonisty – bohatera wzorcowego – dopełniała tę tendencję. Wagi problematyki ekologicznej Maciejowski nie dostrzegł.

Można by w krótkim podsumowaniu stwierdzić, że polskie powieści przemysłowe i środowiskowe odznaczały się ideowym zaangażowaniem, lansowały bowiem określone modele istnienia jednostkowego i zbiorowego, sytuowane w ścisłych relacjach z naturą pozaludzką. Antropocen i kapitałocen odcisnęły silne piętno na ideologiach tych utworów, choć próby rewolty etycznej przeciwko wszechwładzy i ekspansji gatunku ludzkiego również się zaznaczyły, czego najwybitniejszym świadectwem są *Ludzie bezdomni*. Literacka historia polskiego kapitalizmu rozwijała się potem w nowych realiach społeczno-politycznych: państwa niepodległego. Dyskurs antropocenu bardzo silnie ujawnił się w światopoglądzie pierwszej awangardy⁴¹, z kolei kapitałocen stał się przedmiotem (najczęściej) krytycznego namysłu w prozie społecznie zaangażowanej. Idee polskich powieści przemysłowych i środowiskowych z końca XIX i początku XX wieku stanowiły punkt odniesienia dla tych nowych propozycji.

Abstract

TOMASZ SOBIERAJ Adam Mickiewicz University, Poznań
ORCID: 0000-0002-4563-5574

TRAJECTORIES OF CAPITALISM (CAPITALOCENE) IDEOLOGIES OF THE INDUSTRIAL AND ENVIRONMENTAL NOVEL

The paper contains an interpretation of selected industrial and environmental novels of the Positivism and Young Poland. Ideologies of the pieces are defined with the discourses of anthropocene and capitalocene. The dynamic development of capitalism in the second part of the 19th century found its expression in literature. Authors of Polish industrial and environmental novels—Artur Gruszecki, Stefan Żeromski, and Ignacy Maciejowski (Sewer)—represented various ideological stances. In their approach-

⁴⁰ Tak dyrektor mówi o swoich doświadczeniach w Anglii (SP-3 532): „Kiedy pracowałem w piapierni, pryncypał mój pojechał do Manchester z projektem i gotowymi planami rozszerzenia fabryki i wieczorem przywiózł trzydzieści tysięcy funtów. A u nas zjadłby licha, jeśliby wydobył trzy tysiące guldenów”.

⁴¹ Zob. A. Wójtowicz, „Żyjemy, walcząc z przyrodą”. *Pierwsza awangarda i antropocen*. „Kultura Współczesna” 2021, nr 1.

es to the mechanisms of capitalist industry they most often criticised the economy based on misuse of working force, and on exploitation of nature (deposits of coal and petroleum). Gruszecki in his novels *Krety (Moles)* and *Hutnik (Steelworker)* as well as Żeromski in *Ludzie bezdomni (Homeless People)* disguised the capitalist logic, showing its destructive influence on a man and natural environment. The sharpest criticism of capitalocene and anthropocene is found in Żeromski's novel.